

# GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

**Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.**

Konto czekowe P. K. O. 200 696.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr 112

Toruń - Poznań, wtorek 21 września 1926 r.

Rok 4

## Niezbędne ogniwo.

„Historyczne dni“ w Genewie znaczyły swe echo o wyraznym brzmieniu tendencji w naradach francusko-niemieckich w Thoiry, w małej wioszeczynie francuskiej, położonej nad granicą szwajcarską.

Za sensacją tą gonila cała kawałkada dziennikarska, jednakże nie udało jej się niczego ułoić z tajemnic hotelu Legar, w którym odbyła się pięciogodzinna prawie rozmowa ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Francji, Brianda i Stresemanna.

O rozmowie tej wydano następujący urzędowy komunikat:

„Francuski minister spraw zagr. Briand i niemiecki min. spraw zagr. Stresemann odbyli rozmowę, która miała przebieg jak najbardziej przyjacielski. W toku rozmowy obaj ministrowie zbadali wszystkie kwestje, interesujące oba ich kraje oraz poszukiwali wspólnie najodpowiedniejszych środków, któreby te kwestje rozwiązały w interesie zarówno Niemiec, jak i Francji oraz w duchu podpisanych przez oba kraje traktatów. Obaj ministrowie wzajemnie zharmonizowali swoje poglądy do rozwiązania całokształtu tych spraw, przyczem każdy z nich zastrzegł sobie sprawozdanie swojemu rządowi o całym przebiegu rozmowy. Gdy poglądy ich zostaną zaakceptowane przez ich rządy, wówczas obaj ministrowie na nowo podejmą pracę, ażeby osiągnąć pożądane rezultaty.“

Nic nie mówiące oświadczenia ministrów, złożone po konferencji prasie, podrażniły bardziej jeszcze ciekawość politycznej Europy, tem bardziej, że coraz silniej ugruntowuje się przekonanie, że w najbliższym czasie narady te zostaną wznowione albo w Paryżu lub w Berlinie, przyczem mówi się o wyjeździe ministrów albo do stolicy Francji lub Rzeszy.

Trudno dziś twierdzić o czem rozmawiano w Thoiry. Można ustalić tylko pewne momenty, opierające się na dawno wysuwanych pretensjach niemieckich, nie tylko nieoficjalnych lecz urzędowych.

P. Stresemann niewątpliwie domagał się zniesienia kontroli wojskowej Niemiec, przyspieszenia zniesienia okupacji w zagłębiu Saary i Nadrenji (traktat wersalski przewiduje to zniesienie za lat 7 dopiero) ponowne zbadanie winy Niemiec w wojnie światowej no i niewątpliwie poruszył też p. Stresemann kwestje finansowe, obracające się w kole współpracy francusko-niemieckiej.

Trudniej dociec jest w przypuszczeniach treści odpowiedzi p. Brianda. Polityka Francji zawsze doceniała niebezpieczeństwo niemieckie i dla zagadnień związanych ze wschodnim sąsiadem najwięcej miała zrozumienia i sił do dyspozycji. Trudno też byłoby stwierdzić dziś inny stan rzeczy.

Jednakże inne są w tej chwili metody działania. Przystosowawszy po układach lokarneńskich politykę swą do nowych zasad, Francja skierowała uwagę na wewnętrzny stan państwa. Sanacja finansowa wymaga zawsze spokoju i pokoju. Stąd też zabiegi Francji dojdą do ładu z Berlinem.

Chodzi jednakże o cenę. Bo cena jest tym czynnikiem w całym zagadnieniu, który interesuje nie tylko Francję, lecz cały szereg państw postronnych, najwięcej jednakże Polskę.

Czy Niemcy wysuną w rokowaniach sprawy polsko-niemieckiej? Czy znajdzie się wśród nich sprawa zmia-

ny granicy zachodniej Polski?

Należy przypuszczać, że Niemcy chcą Francji, podjęcia tak zw. współpracy francusko-niemieckiej będą chciały wyzyskać nie tylko na Zachodzie lecz i na Wschodzie.

Któż inna w tem, że tak p. Poincare jak i p. Briand osobami swemi ręczą za odmowną odpowiedź.

Jest jednakże jeszcze trzecia strona tego medalu, mianowicie ta, że sprawa

ta staną się wogóle tematem rozpraw oficjalnych. Każde napoczęte jabłko psuć się poczyna a jabłko niezgody polsko-niemieckiej w współpracy francusko-niemieckiej napewno znajdzie swój nóż, który je nakroi.

Jest ono przecież niezbędnym ogniwo-tem tak w zamiarach Francji jak i Niemiec, choć inaczej pojęte w Paryżu i inaczej w Berlinie. B.

## Czy nowa „tajemnica“ ulicy Czerniakowskiej?

Co się stało z gen. Malczewskim?

Warszawa, 19. 9. (tel. wł.)  
Dzisiejszy „Kurjer Poranny“ donosi: Lotem błyskawicy rozszedła się wczoraj w Warszawie, w godzinach wieczornych wieść, iż osadzony w więzieniu t. zw. przewencyjnym od czasu majowej akcji zbrojnej, generał dywizji, były minister spraw wojskowych Juliusz Malczewski wypuszczony został na wolność i że w sprawie z oskarżenia go o obrazę podwładnych, przeważnie oficerów i podoficerów z 1-go pułku szwoleżerów — będzie odpowiadał już z wolnej stopy.

Wiadomość tę natychmiast sprawdziliśmy u źródła przez naszego korespondenta; okazała się ona zgodna z rzeczywistością.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zapadła istotnie decyzja wyższych władz sądowo-wojskowych, nakazująca bezzwłocznie zwolnić gen. Malczewskiego z więzienia na Antokołu w Wilnie.

Spodziewać się należy, iż w chwili gdy czytelnicy nasi będą odczytywać niniejszą wzmiankę, gen. Malczewski będzie już korzystał z wolności.

Tak donosił „Kurjer Poranny“ w niedzielę.

Agencja Telegraficzna Express dowiadyduje się:

„W niedzielę rano przybył do Wilna

pułk. żandarmerji Gorzechowski, który przywiózł ze sobą rozkaz władz wojskowych polecający niezwłocznie wypuszczenie na wolność gen. Malczewskiego. Rozkaz niezwłocznie dostarczono komendantowi więzienia na Antokołu, który zwolnił gen. Malczewskiego, otrzymując od niego zobowiązanie, że w ciągu 24-ech godzin opuści Wilno i o każdym nowym miejscu swego pobytu będzie zawiadamiał władze wojskowe. Gen. Malczewski wyszedł z więzienia w godz. popołudniowych i wieczornym pociągiem pospiesznym udał się w kierunku Warszawy. Zwolnienie gen. Malczewskiego za zobowiązaniem świadczy, iż sprawa przeciw niemu, nie jest umorzona i że po wyznaczeniu terminu gen. Malczewski odpowiadać będzie z wolnej stopy“.

Korespondent nasz donosi nam z Warszawy ze źródeł kompetentnych, że decyzja w sprawie uwolnienia generała Malczewskiego zapadła istotnie. Powzięły ją wyższe władze wojskowe. Korespondent nasz zasięgnął wczoraj informacji w Wilnie u gen. Pożerskiego, który odpowiedział, że meldunku o zwolnieniu gen. Malczewskiego do dnia wczorajszego nie otrzymał.

Co to znaczy? Czy nowa tajemnica w rodzaju ul. Czerniakowskiej?

## W pogoni za bandytą.

Sensacja stolicy.

ście w Warszawie.

Warszawa, 18. 9. (tel. wł.)  
Wczoraj w dzielnicy Starego Miasta w Warszawie w godzinach wieczornych, odbyła się walka policji z bandytą. Wywiadowcy zauważyli znane-go bandytę Suję, jednego z towarzyszy słynnego herszta Zielińskiego. Bandyta zaczął uciekać ciasnymi uliczkami Starego Miasta, gęsto ostrzeliwując się. Policja ze swej strony również rozpoczęła strzelaninę z rewolwerów. Po

pewnym czasie bandyta znikł w ciasnych i krętych uliczkach. Zmobilizowana rezerwa policji i szkoła podoficerów policyjnych otoczyła dzielnicę Starego Miasta i do późnej nocy trwały poszukiwania. Jak przypuszczają, bandyta zdołał ukryć się w opuszczonym kanale nadwiślańskim, ciągnącym się pod ulicą Bolesć. Dziś rano dzielnicę staro-wiejska jest jeszcze otoczona przez policję.

## Niedopowiedzenia w polityce polskiej.

Dwie depeze z Kowna. — Kto rokował w imieniu Piłsudskiego z Litwą i w jakim celu?

Agencja Wschodnia rozesłała 16 bm. dwie depeze z Kowna o treści następującej. Tekst pierwszej brzmi:

„Według doniesień „Litauische Rundschau“ ostatnio w Szawlach poseł partji nacjonalistycznej ksiądz Mironas wygłosił przemówienie, w którym podane zostały przez niego informacje o rokowaniach, prowadzonych w Kownie z działaczami litewskimi przez męża zaufania Józefa Piłsudskiego p. Kognowickiego.

Wizyta p. Kognowickiego dawno już przygotowywana, miała na celu omówienie możliwości zbliżenia polsko-litewskiego. Rokowania nie pozostały zupełnie bez rezultatu. Co do obaw wojny z Polską, to ks. Mironas twierdził, że były one jedynie próbami zamętu, mającymi swe źródło w czynni-

kach obcych. Rokowania między Kowną a działaczami litewskimi odbywały się w kowieńskim hotelu „Metropol“.

Druga depeza również datowana tą samą datą i z Kowna brzmi:

„Ks. Mironas w mowie, wygłoszonej w Szawlach poddał ocenie obecną sytuację Litwy. Zdaniem ks. Mironasa, Litwa zdana jest obecnie na przyjaźń z sowietami, będąc w obecnej konstelacji politycznej państw izolowaną, nie posiadającą sojuszników. Trudność sytuacji pogłębia ciężkie przesilenie gospodarcze, stwarzające niemożność uiszczenia przez ludność podatków w odpowiednich terminach. Środki oszczędnościowe przyjęte przez rząd, nie dały dotąd rezultatów. Eks-

port litewski, w szczególności mięsny, szwankuje“.

Jakie się tu kryją zagadki? Były próby zamętu..... ze strony czynników obcych..... Kto był tym czynnikiem obcym... POCO ta druga depeza, sprzeciwiająca się logicznie pierwszej..... POCO te niedopowiedzenia w polityce.....

Natem jednak nie koniec. We czwartek przybył do Warszawy z Wilna gen. Rydz-Smigły, inspektor armji. „Przegląd Wieczorny“ taką daje relację:

„Dziś o godzinie 7 rano przybył do Warszawy z Wilna inspektor armji gen. Rydz-Smigły. Powitali go na dworcu zastępca szefa gabinetu M. S. Wojsk. major Kamiński oraz adiutant porucznik Sokolowski.

Generał Rydz-Smigły zabawi w Warszawie przez dni kilka, odbywając konferencje z wiceministrem spraw wojskowych gen. Konarzewskim, szefem sztabu generalnego oraz z innymi inspektorami armji“.

Przybył do Warszawy inspektor armji Rydz-Smigły — pojechał do Druskiennik „na urlop“ p. Piłsudski. O tym „urlopie“ akuratnie w Druskiennikach pisze „Polska Zbrojna“:

„P. marszałek Piłsudski, korzystający w chwili obecnej z koniecznego dla poratowania zdrowia wypoczynku w Druskiennikach, trzyma nieprzerwanie rękę na pulsie bieżących spraw i prac wojska. Dla zreferowania ich p. marszałkowi wyjechał wczoraj wieczorem do Druskiennik szef gabinetu ministra pplk. S. G. Beck, który zabawi w Druskiennikach przypuszczalnie przez cały dzisiejszy dzień.“

Przedtem jeszcze były manewry w rejonie Podbrodzie—Postawy w obecności p. Piłsudskiego. Przedtem też jeszcze przydzielono gen. Burhardt-Bukackiego do b. szefa sztabu generalnego i wiceministra spraw wojskowych w trzech miesiącach do inspektoratu armji w Wilnie.

Po tem wszystkim — co było przedtem, jest teraz a prawdopodobnie jeszcze będzie — dziwią się różni ludzie, że za granicą coś wietrzą i że to wietrzenie poczyna się udzielać i opinii polskiej.

## Nowy wynalazek polski.

„Odiskiennik“ dla kominów.

Właściciel fabryki maszyn rolniczych p. J. Wiśniewski z Chełmży, skonstruował nowy aparat, który opatentował pod nazwą „Odiskiennik“.

Nowoopatentowany „Odiskiennik“ służy do zapobieżenia i unieszkodliwienia wydobywających się z komina iskier i ma doniosłe zastosowanie przy użyciu lokomobil w rolnictwie.

Próby z nowym wynalazkiem miały znakomity rezultat i dowiodły, że jest w użyciu zupełnie niezawodny i przewyższa wszystkie dotychczas stosowane środki, mające na celu zapobieżenie wydozstawianiu się iskier nazewnątrz komina.

Pominawszy to, że dotychczas używane siatki ochronne itp. nie zdołały wstrzymać wydobywających się z komina iskier i bardzo często powodowały groźne pożary, a tem samem niepowetowane szkody materj. były o tyle niepraktyczne, że wstrzymywały należyty przewiew w kominie, tworząc poważną przeszkodę pomiędzy paleniskiem a wylotem komina, co uniemożliwiało zupełnie spalanie się węgla lub drzewa i nie dozwalało na odpowiednie wyzyskanie kaloryj.

Wyżej opisany „Odiskiennik“ uznany został przez fachowców za nieodzowną część lokomobil i jest bezwarunkowo pewny oraz niezawodny w użyciu, a ponieważ koszty jego są stosunkowo niewielkie, dlatego winien się znaleźć przy każdej lokomobil.

Przedstawicielstwo generalne tego wynalazku ma p. Jan Pisarski, Bydgoszcz, ul. Promenada 6. — Mamy więc znowu dowód, że Polacy są bardzo zdolnymi ludźmi, dorównującymi pod wielu względami pomysłowym Amerykanom.



## Sprawa misyjna a Polska.

„Biada mi, jeśli bym Ewangelii nie przepowiadał!”  
Sw. Paweł.

Wraz z nastaniem samodzielnego bytu państwowego wzięła Polska na siebie te wszystkie powinności, które spełniają kraje kulturalne. Do powinności tych należy współpraca z Kościołem katolickim nad nawracaniem pogan.

Spółczesność ludzkie liczy na około 1700 milionów głów, jeszcze przeszło miliard pogan, a tylko 390 mil. katolików. Nie dziw zatem, że Papież Pius XI w Encyklice Rerum Ecclesiae i przy licznych okazjach porusza i poleca najgoręcej sprawę misyjną, do której pragnie wciągnąć, stosownie do potrzeb czasu, inteligencję katolicką, nie tylko dla pracy pomocniczej w kraju, ale też dla bezpośredniej działalności na miejscu.

Personel bezpośredni wynosi nikłą liczbę około 20 tys. kapłanów i braci zakonnych, oraz 24 tys. zakonnic misyjnych. Na miliony pogan — to ilość nie wystarczająca! Szeregi misyjnych laików, jak lekarzy, przyrodników, są tak rzadkie, że nie doliczyć się ich więcej niż kilkadziesiąt osób. Z takim małym zasobem sił niepodobna dorównać misjonarzom protestanckim, którzy najwięcej nacisk kładą na szkolnictwo i dziennikarstwo, podczas gdy katolicy misjonarze nie mogą podołać pracy czysto misjonarskiej i duszpasterskiej, będącej zresztą jądrem działalności misyjnej, mimo wzmagającej się akcji protestanckiej czysto cywilizacyjnej.

Mimo to zdają sobie sprawę z tego, że akcja ta jest na czasie, zwłaszcza, gdy chodzi o pozyskanie inteligencji pogańskiej (Chiny, Japonia, Filipiny), której wpływy w wielu dziedzinach zaważą na szali tempa nawrócenia całego ogółu krajowego, niż znaczenie nawróconych parjasów. Do tej zaś pracy potrzeba ręki pomocniczej Europy i Ameryki z pośród wykształconych kół. Celem wykształcenia krajowego kleru, najstosowniejszego w czasie nacjonalizmu, budzącego się wśród pogan, oglądają się misjonarze za profesorami katolikami dawniejszej daty; dla swych szpitali potrzebują wykształconych fachowców; uniwersytety, których w porównaniu z protestanckimi jest wiele za mało (8), dopraszają się uczonych, geografów, astro nomów, zoologów i botaników; dzienniki katolickie wśród inteligentnych pogan liczą na pośrednią (stąd) i bezpośrednią (na miejscu) pomoc katolickich dziennikarzy i pisarzy; wreszcie, jeśli chodzi o studentów chińskich, japońskich itd., to nie tylko na miejscu, ale i tutaj przydałyby się dla nich internaty katolickie, prowadzone przez wytrawną siłę katolicką.

Nie sądzmy, że brak zupełny ludzi ideałowych na tem polu! Są! Istnieją towarystwa lekarzy dla trędowatych; uniwersytety europejskie i amerykańskie otwierają dla medycyny misyjnej, dla misjologji, która podaje historyczny obraz rozwoju misyj, ich metod. Każdy kraj posiada takich ideałowych, nierazko jest nią dzielna kobieta (np. dr. med. Anna Dengel w Ameryce). Ciekawych w tym względzie rzeczy możemy się dowiedzieć z istniejących u nas 18 czasopism misyjnych z „Misjami Katolickimi” na czele (Kraków, Kopernika 26), oraz z zagranicznych: Revue d'Histoire des Missions (Paris 17 rue Soufflot Edition Spes), Zeitschrift für Missionswissenschaft oraz Akademische Missions-Blätter (oba: Münster i. Westf., Aschendorff). Poza tem warto przyjrzeć się dobrze napisanym życiorysom wybitnych misjonarzy. \*) Bije od nich świeżość, zapach, a często i bohaterstwo, kryjące wielkie skarby także naukowe.

W pracy misyjnej pomocniczej z udziałem najszerszej publiczności pracują w pierwszym rzędzie trzy Towarzystwa Misyjne Stolicy Apostolskiej, a mianowicie: Tow. Rozkrzewienia Wiary, (polska centrala, Kraków, Kopernika 26) dla dorosłych, Stow. Dzieciństwa Jezusowego (Kraków, św. Filipa 19) dla dzieci, oraz trzecie: Dzieło św. Piotra Ap., dla kształcenia kleru tubylczego, u nas jeszcze nie zaprowadzone, ale już się o niem pisze.

Poza tem każdy kraj ma swoje lokalne towarystwa pomocnicze, z tego Francja aż 300, a my m. in. Katolickie Tow. Misyjne, szczególnie dla Rosji (Instytut Misyjny w Lublinie, Zielona 3), Sodaliję Klawerjańską dla Afryki i już 11 innych domów misyjnych najnowszych zgromadzeń zakonnych dla misyj, przeważnie z zagranicy. Jest się czem chlubić czasem przed zagranicą, która niekiedy nie chce wiedzieć o naszej współpracy, albo też de facto, nie z własnej winy, nie wie, czego dowodem Międzynarodowy Zjazd Mis.-Akademicki w Litomierzycach 1926 r. w Czechosłowacji, z udziałem Polski, gdzie sprawozdanie nasze przyjęto z nieklamną radością.

Trzeba dodać, że wspomniane domy mis. wychowują przeszło tysiąc chłopców, których drugich tyle mają pewnie sami salezjanie. Niektóre te domy mają po 3, 4 i więcej filij w Polsce. Na taki krótki czas działalności, to bardzo dużo! Mis. Związek Kleru ma przeszło 4 tys. członków i ruch organizacyjny ogarnia kół

młodzieży rzemieślniczej, pozaszkolnej, gimnazjalnej, akademickiej i dociera do Sodaliję Nauczycielek, Urzędniczek i Pań Kupieckich.

W szeregach domów misyjnych nie brak także mężnych niewiast. Mamy u siebie znane franciszkańki misjonarki Marji (Łabunie p. Zamościem i zaczyna istnienie seminarjum mis. dla dziewcząt w Sieradzu, fundacji W. M. Urszuli Ledochowskiej).

Niedawno mieliśmy w Polsce kilka kongresów mis. (Łódź — Warszawa). Rok 1927 ma przynieść Międzynarodowy Zjazd Mis. Akademicki w Poznaniu. Zmiarkowaliśmy w Litomierzycach, że sprawa Wschodu wymaga także z polskiej strony na gwałt właściwego oświetlenia na podłożu historii, zupełnej prawdy, bez jakiegokolwiek tendencji — wystarczy z naszej strony przedstawienie faktów. Pragniemy się ustrzec od tego, co nas razi i dotyka w niektórych narodach, zajmujących się tą ważną dla nas i dla Kościoła sprawą. Chcielibyśmy, by Rzym był o nas i o tem należycie poinformowany.

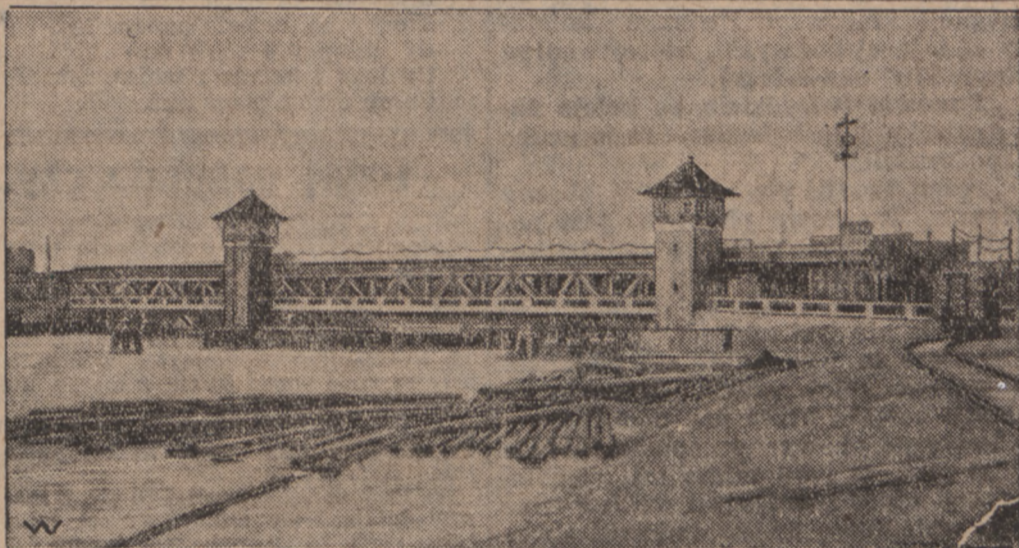
Zjazd ten przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla inteligencji, którą trzeba wciągnąć do systematycznej, na wzór zagranicy, pracy dla misyj. Przedewszystkiem trzeba jej dostarczyć materiału dla

poznania tej sprawy. Zjazd się tem zajmie. Słyszymy, że nasz ks. prymas życzliwie się doń odnosi. Za mało myśleliśmy dotąd o historycznym, statystycznym zestawieniu swojej współczynności z innymi dla misyj. Misjonarze nasi — w braku innej możliwości — wsiąkali w obce zgromadzenia — składki płynęły do obcych rubryk. Nie zwracaliśmy uwagi na statystyki, że wymienię choćby ten drobny fakt posyłania rok rocznie całemi workami znaczków pocztowych do Belgji, któremi zyskuje sobie wraz z przesyłkami in. krajów pokaźne sumy dla swych misyj. Tam nie było mowy o Polsce.

Nie poruszamy tego tematu z niegodnych nas uczuć, broń nas Boże! Widzimy tylko, że 1) robią sprawozdania drudzy, 2) że sprawa nasza jest pomijana lub przekraczana i to nas zniewała do przedstawienia i zestawienia faktów.

Już teraz pragniemy zainteresować zjazdem szeroki ogół naszej inteligencji by zechciała przyłożyć swą naukową (historyczną) pomoc w dziale referatów. Oficjalnym przedstawicielem ruchu mis. akad. w Polsce jest w. o. Turowski, sup. pallotynów, Warszawa, Chełmska 17. Do niego można się udawać, bo będzie organizatorem Zjazdu Poznań.

Kazimiera Berkanówna.



Dwupiętrowy most.

Przed kilku dniami odadno w Królewcu do użytku publicznego dwupiętrowy most nad Pregolą. Piętro górne służy kolei, dolne ruchowi pieszemu i kołowemu.

## Epidemja tyfusu i masowe zatrucie mięsem w Niemczech.

Epidemja tyfusu w Hanowerze i na Pomorzu niem., o której już donosiliśmy, rozszerza się, chociaż energiczna akcja w głównym siedlisku zarazy w mieście Hanowerze wykazuje dobre skutki.

O innej epidemji pisze prasa niem. z Duisburgu. Stwierdzono tam maso-

we zatrucie mięsem w 65 wypadkach, z których 25 ciężkich. Choroba powstała z bakcyli paratyfusowego B, który, jak zbadano, znajdował się w mięsie siekańem i wątróbce zakupowanej u pewnego rzeźnika. Dotychczas nie notowano żadnego wypadku śmierci wskutek tej choroby.

## Z całej Polski.

### KALENDARZ.

Wtorek	Sroda	Czwartek
21	22	23
Mat. Ap. E.	Maurycyego M.	Teofilu Panny
T o r u n, dnia 21 września 1926 roku		

—\* Zagadkowy zgon. W ub. piątek o godz. 7-ej rano znaleziono nieżywego przy łóżku w gospodzie przy ul. Sukienniczej 16 niejakiego Józefa Siega, 56 l., bez stałego miejsca zamieszkania. Przyczyn śmierci dotąd nie ustalono, istnieje jednak przypuszczenie, że S. zmarł śmiercią naturalną. Zwłoki odstawiono do kostnicy przy ul. Grudziądzkiej do dyspozycji władz sądowych.

—\* Posmarowano smołą (w nocy z piątku na sobotę) okna sklepów żydowskich „Teofila” Leimera przy ul. Szerokiej róg Szczytniej, Letermana przy ul. Szwedzkiej 3 i przy ul. Mostowej 27 (skład futer). Na szybach widniały napisy „precz z Żydami”. Sprawców nie zdołano dotychczas przytrzymać.

### Siemon, pow. toruński.

Z życia wojskowego. Dowodem ruchliwości tutejszego Tow. Powstańców i Wojaków jest liczba członków (przeszło 60), a powtórnie, że po kilkumiesięcznym istnieniu Tow. odbyło już swe pierwsze ostre strzelanie w niedzielę 12. b. m. O 7 rano zebrał się członkowie w lokalu p. Maćkiewicza, skąd wymarsz do strzelnicy. Strzelanie trwało z przerwą obiadową do wieczora. Wynik strzelania ostrego, w którym wzięło 50-ciu członków, przedstawia się następująco: Królem strzelania został drh Andrzej Talaśka, zaś pierwszym rycerzem drh Jan Stankiewicz, a drugim rycerzem drh Jan Niewiński. Naogół wynik strzelania był dobry, gdyż

### Kowalewo.

Kurs w szkole rolniczej. W szkole rolniczej w Kowalewie, pow. wąbrzeski, półtoraroczny kurs nauki rozpoczął się dnia 4. listopada. Młodzieńcy powyżej 16 lat, chcący korzystać z nauki, winni zgłaszać się jak najrychlej, ilość bowiem miejsc jest ograniczona. Warunki przyjęcia na żądanie zainteresowanych podaje pisemnie dyrekcja szkoły rolniczej w Kowalewie Pom.

### Stobno, pow. tucholski.

150 gęsi w płomieniach. Po północy dn. 16 bm. powstał w naszej miejscowości pożar. Spalił się doszczętnie chlew w zagrodzie większego gospodarza p. Chylewskiego, który przed 2 miesiącami kupił do gospodarstwo od p. Lamparskiego. W chlewie miało się znajdować około 150 gęsi wziętych od okolicznej ludności na wypas (spółkę). Nieszczęsne ptaki zginęły w płomieniach, gdyż ogień podniecały przez silny wiatr, momentalnie zamienił wszystko na popiół. Prócz gęsi spaliła się jeszcze większa ilość drobiu i dwie świnię. Ludność wioski, zbudzona alarmem, pobiegła na ratunek i przez wyteżoną pracę zdołała pożar umiejscowić. Ogień powstał z niewiadomych przyczyn, prawdopodobnie wskutek podpalenia. Szkody są dość znaczne; będą większe o tyle, o ile uszkodzony będzie musiał dać wynagrodzenie właścicielom gęsi, które z pewnością nie były od ognia zabezpieczone.

### Chojnice.

Na granicy polsko-niemieckiej. Za nielegalne przekroczenie granicy, aresztowano 2 osoby, z którymi spisano protokoły.

Z życia Sokola. Na zakończenie okresu letniego, brało gniazdo tutejsze czynny udział w święcie przysposobienia wojskowego, gdzie zdobyło kilka nagród. A z rozpoczęciem okresu zimowego nowa rozpoczyna się dla sokolów praca, by utrzymać formę i kierunek ćwiczeń. Ze Sokół chojnicki cieszy się sympatją, świadczy o tem fakt, że na każdym zebraniu zgłasza się po kilku nowych członków. Na niedawno odbytym zebraniu znów przyjęto 10-ciu członków, których do grona braci sokolej powitał prezes p. Grała. Szczegółowe sprawozdanie ze współudziału w święcie sportowem zdał p. Twardokus (naczelnik). P. prof. Sieciński wygłosił bardzo interesujący odczyt o Janie Kasprzyczu. W wolnych głosach podał prezes p. Grała do wiadomości zebranych, że długoletni sekretarz tow. p. Bączkowski składa swój urząd i w serdecznych słowach dziękował p. Bączkowskiemu za ofiarę, wytrwałą i owocną pracę dla towarzystwa.

### Tczew.

Szlachetna inicjatywa. Jak się dowiaduje „Dz. Tecz.”, firma M. Droste w Tczewie utworzyła specjalny fundusz, przeznaczony dla tych robotników firmy, w których rodzinie stanie się jakieś nieszczęście. — Pożyczki mają być udzielane bezprocentowo i na dłuższy termin z możliwością — w razie potrzeby — dalszej prolongaty. Robotnik, któremu w domu stanie się jakieś nieszczęście, np. dziecko lub żona zachorują, nie będzie już musiał chodzić po obcych ludziach i instytucjach z prośbą o pożyczkę lub wsparcie, lecz dostanie to na miejscu, chętnie, na dłuższy czas i bez procentu. Fakt powyższy, świadczy bardzo korzystnie o kierownictwie firmy i zasługuje na głębokie uznanie. Oby znalazł też naśladowców.

### Miłobądz, pow. tczewski.

Ćwiczenia pogotowia. Wielkie ćwiczenia pogotowia ratunkowo-sanitarnego odbyły się w ubiegłą niedzielę po poł. w Szpręgawie, Dąbrówce i Miłobądzu. Ćwiczenia, które wykazały nadzwyczajną sprawność i umiejętność naszego pogotowia, wypadły zadowalająco.

### Kartuzy.

Wynik wyborów do sejmiku. 29 sierpnia odbyły się w powiecie kartuskim ponowne wybory do sejmiku powiatowego. Z nowowybranych członków sejmiku należy do ugrupowań prawicowych 18, do N. P. R. 6 i do P. S. L. „Piasta” 19.

### Wiele.

Jarmark. W ubiegły czwartek odbył się tutaj jarmark, na który spędzono dosyć dużo bydła i koni. Za bydo płacono do 400 zł. i więcej. Przedewszystkiem było dużo kramów, mianowicie z towarami drobnymi. Ludzi, pomimo silnego wiatru, przybyło dosyć dużo.

### Gdynia.

Pierwsze forpocztę żydowskie. W „Głosie Bałtyckim” czytamy: Czysto polska dotychczas Gdynia posiada już kilku Żydów. Są nimi właściciele firmy Lloyd Drzewny i dzierżawca tartaku Körbera p. Puterman oraz kierownik firmy niejakiego Szłoma Wejnstok, lat 19, pochodzący z Ciechanowic pod Łodzią. Żydzi ci zdążyli się już dzięki „uprzejmości” p. Körbera w Gdyni urządzić. Oburzone postępowaniem p. Körbera społeczeństwo słusznie głośno wyraża swoje niezadowolenie, czując żal do tego, który zapoczątkował przeniesienie Nalewek warszawskich nad cudne polskie morze. Społeczeństwo polskie tego p. Körberowi nigdy nie zapomni.

Dochodzą nas wieści, że w Gdyni zamierzają się osiedlić dalsi „synowie Izraela”. Zaznaczamy, że ostro piętnować będziemy każdego, kto sprzeda lub wydzierżawi takiemu parochowi mieszkanie, czy sklep. Ostrzegamy!

